Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

7. KWIETNIA 1922.

NR. 80. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 650	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 25
Nadesłane za mm.	„ 65
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 80
Na 1. stronie	„ 120

Dojlidy.

Proces gnicia w stronnictwie ludowem czyni zastraszające postępy. Wczorajsze posiedzenie Sejmu wydobyło na jaw nową skandaliczną aferę, w której dla majątkowych interesów Banku, opanowanego przez piastowców, obrażoną została ciężko moralność publiczna i szkodę poniósł ogromną interes społeczny. Tak więc razem z młynem w Gawłówku i z paskarskiemi, wyzyskującemi państwo spółkami leśnemi trzeci to już jest „interes“, w którym przywódcy ludowców nadużyli władzy dla bogacenia siebie lub swoich najbliższych — również ludowców. Trzeci interes ujawniony, ale ileż jeszcze takich panam oczekuje światła dziennego dyskusyi sejmowej? Kto jeszcze w tem stronnictwie nie ma na sumieniu wywozu skór, plądrowania lasów, wyzyskiwania państwa przy parcelacyi lub odbudowie?

Ograniczamy odrazu oskarżenie. — Nie stronnictwo piastowe tonie w korupcyi, ale jego inteligencya. Zarzuty, jakie p. Stapiński podnosił i z których tyle niestety okazało się już prawdziwymi, zwracają się przeciw pp. Bardlowi, Rączkowskiemu, przeciw Braciom Leśnym z p. Witosem na czele, przeciw śmietance stronnictwa ludowego. Wczoraj na sprawie Dojlid złamał kark również nie chłop, ale inteligent, jeden z tych chłodnych karyerowiczów, jacy dzisiaj w stronnictwie ludowem bezwstydnie żerują.

Sprawa Dojlid jest klasyczną dla metod geszefciarskich inteligencyi piastowej. Naczelny kontrolor państwa p. Żarnowski opowiadał wczoraj dokładnie poszczególne jej fazy. Dojlidy, duże dobra w pow. białostockim, miały, jako własność obywatelki niemieckiej, na podstawie zarządzenia ministra rolnictwa przejść pod zarząd przymusowy. Atoli rozporządzenia tego nie wykonano i Dojlidy sprzedano Bankowi Polsko-amerykańskiemu, do którego należą wybitni przywódcy piastowi i nawet — jak donoszą pisma — sam p. Kiernik. Izba kontrolna interpelowała, dlaczego zaniechano wzięcia Dojlid pod zarząd przymusowy, nie otrzymała jednak od ministerstwa rolnictwa żadnej odpowiedzi. Bank polsko-amerykański nie był nawet jeszcze ukonstytuowany w chwili, gdy otrzymał ten tłusty kęsek. Dojlidy miały pójść — według przyrzeczenia Banku — na parcelacyę, atoli Bank żądał od okolicznych włościan takich spekulacyjnych cen, że faktycznie wykluczył ich od kupna. Żądał od nich 120.000 marek za morgę, gdy sam kupił morgę po 6 tysięcy marek. Wówczas białostocki urząd ziemski przedłożył Głównemu Urzędowi Ziemskiemu wniosek, by Bankowi odebrano upoważnienie na parcelacyę i wykupiono od niego dobra na cele reformy rolnej. Na to pismo nie nadeszła żadna odpowiedź. Wobec tego białostocki urząd ziemski pozwolił sprzedać majątek Józefowi ks. Lubomirskiemu za kwotę 400 milionów (podczas gdy majątek kupiony był przez Bank za 120 milionów). Wobec twierdzenia, że skarb państwa został w swych dochodach przy opłacie stęplowej przez Bank pokrzywdzonym, oświadczył p. Żarnowski, że „dzięki interwencyi ministra skarbu nie doznał skarb uszczerbku“.

Tak oto pod troskliwem okiem Gł. Urzędu Ziemskiego i jego prezesa p. Kiernika Bank polsko-amerykański zrobił doskonały interes, a chłopi, którzy chcieli kupić ziemię, odeszli z kwitkiem. Dla nich p. Kiernik przeznacza doskonale zagospodarowane dobra ziemskie, których jeszcze nie objęły Banki ludowcowe na spekulacyę.

Teraz p. Kiernik, wypędzony z Urzędu wczorajszą uchwałą Sejmu, przybiera pozę męczennika politycznego, opowiadając, że „reakcya“ zwalcza go dlatego, iż przeprowadzał zbyt energicznie reformę rolną. Ludowcy uchwalają mu swoją wdzięczność. Istotnie w tem towarzystwie panują dość oryginalne pojęcia etyczne. Opowiadają nam, że etykę swych przywódców naśladują już niektórzy powiatowi agitatorowie Piasta. Na zgromadzeniach, gdy kto podnosi zarzuty przeciw spółkom leśnym, agitatorowie ci chwalą spryt spółkowców, że potrafili dojść do majątku. A że stało się to kosztem skarbu państwa, mniejsza o to.

Grozi zatem niebezpieczeństwo, że gangrena, idąca od góry, dotknie także masy chłopskie. Cyniczna bezideowość, geszefciarstwo i demagogia inteligentów piastowych mogą sprowadzić na wieś zupełny nihilizm moralny. Kierownictwo stronnictwa nie tylko nie przeciwdziała temu procesowi depprawacyi, ale pośrednio go popiera swą polityką, pozbawioną zasad. Stronnictwo, które prowadziło obstrukcyę przeciw konstytucyi w polskim sejmie i stawało murem za oszczercą Brylem, stronnictwo, które w swym organie liczy z dumą słowa telegramu papieskiego do p. Witosa, by przed swymi zwolennikami uchodzić za katolickie, a prawie równocześnie głosuje za wnioskiem p. Czapińskiego, żądającym pozbawienia biskupów wolności wykonywania ich urzędu — takie stronnictwo stosujące w każdym swym kroku na terenie politycznym jedną jedyną zasadę, jaką posiada, t. j. zasadę czystej demagogii, musi z natury rzeczy demoralizować swoich członków. Tam, gdzie niema idei, a jest żądza mandatów i innych korzyści i spekulacya na klasowych instynktach mas, tam musi róść grzyb zgnilizny.

Sądzimy, że przecież przyjdzie czas, kiedy chłop, zdrowy moralnie mimo wszystkich zarazków na wieś przynoszonych, uczciwy i trzeźwy w ocenie ludzi, odrzuci od siebie tę czeredę karyerowiczów i demagogów, jaka się w togi jego obrońców ubiera. Wieś potrzebuje stronnictwa uczciwego i ideowego, któreby politykę ludową wyprowadziło z bagna deprawacyi i osobistych interesów. Stworzyć takie stronnictwo jest dzisiaj głównem zadaniem społecznem i narodowem. Trzeba pomódz chłopu utrzymać swe zdrowie moralne, najsilniejszą ostoję bytu narodowego.

Cynizm i nikczemność coraz zuchwalej wypełza na światło dzienne. Warszawski „Kuryer Poranny“ nie zawahał się wydrukować następującej podłości:

„Zjedzie nasz wielki fortepianista, p. Paderewski, do Polski. Gdybyż to po, żeby nam zagrać w Filharmonii Szopena!

Nie — po to, żeby zostać — Naczelnikiem Narodu Polskiego.

Posłyszymy fugę „jednolitego frontu narodowego“ i zobaczymy menuety, a nawet kankany wściekłej nienawiści i jadu partyjnego.

Zawodowy grabarz wszystkich spraw polskich na forum europejskiem, obałamucony pomyłkiewicz, potulny służka babski, gramofonujący kwocze dyktando, w otoczeniu swojego zawsze interesującego sztabu, zjedzie mącić wodę w Polsce i rwać jej świeżo założone przęsła“.

Tak pisze organ belwederski o jednym z najzasłużeńszych patryotów, który kładł podwaliny pod dzisiejszą zjednoczoną Polskę wówczas, gdy inni w dziwnem zaślepieniu wiązali ją z rozlatującymi się tronami Habsburgów i Hohenzolernów, który stworzył polski czyn zbrojny po stronie koalicyi i swem nazwiskiem stwierdził tryumf swej idei, podpisując dający Polsce niepodległość traktat wersalski.

I jaki powód tej bezprzykładnej napaści? Podobno wśród Polonii amerykańskiej, która patrzyła własnemi oczyma na patryotyczną działalność Paderewskiego, utworzył się komitet, który wysuwa jego kandydaturę na prezydenta republiki polskiej. To wystarczyło, aby wielkiego patryotę obrzucić stekiem obelg i drwin. Jakby Polska nie była republiką, w której, zgodnie z konstytucyą, każdy ma prawo do najwyższej godności w państwie, jakby stała się już dziedziczną monarchią...

I takiego zuchwalstwa dopuszcza się pismidło, które swą nikczemność sprzedawało już różnym panom. Za czasów rosyjskich wysługiwało się Moskalom i lżyło Piłsudskiego, później podlizywało się pruskim okupantom, a dziś służy Belwederowi.

Bezideowi kalumniatorzy i chwalcy gotowi lżyć każdego i służyć każdemu, bo cała ich etyka streszcza się w jednym wyrazie: służalczość...

Ludowcy mszczą się.

Warszawa. (Tel. wł.) Cała prasa warszawska omawia wtorkowe wydarzenie w Sejmie. Jedynie „Kuryer Polski“ i „Robotnik“ nie mając odwagi bronić Kiernika, zachowują przynajmniej stanowisko neutralne. Pozatem głos całej prasy jest bardzo zdecydowany przeciw p. Kiernikowi. Ludowcy we środę wieczorem odbyli posiedzenie, na którem uchwalili bardzo długą rezolucyę. Wyrażają oni nasamprzód wdzięczność (!) p. Kiernikowi za jego działalność na stanowisku przezeń zajmowanem i uważają głosowanie w Sejmie za spowodowane względami politycznemi i zapewniają, że nie dopuszczą, ażeby wtorkowy atak mógł sparaliżować wszelkie prace około reformy rolnej.

Jako kandydatów na prezesa gł. Urzędu ziemskiego wymieniają: Al. Raczyńskiego, Orzechowskiego i innych. Tak samo i ludowcy mają również apetyty na to stanowisko. Przedstawiciele stronnictwa ludowego zapewniają — jak donosi nasz korespondent — że incydent wtorkowy nie zmieni ich stanowiska względem rządu Ponikowskiego.

Czy tym informacyom można dać wiarę — dopiero przyszłość pokaże.

Ludowcy postanowili podjąć kampanię przeciwko rozmaitym osobistościom z innych stronnictw. Zgłosili zaraz we wtorek interpelacyę w sprawie działalności banku towarzystw współdzielczych, na których czele stoi pos. Rząd, człon. Zw. Lud. Nar. Interpelacya będzie rozważana na posiedzeniu czwartkowem.

Dyskusya nad monopolem tytoniowym odroczona.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę w południe obradował konwent seniorów. Posłowie ludowcowi domagali się, ażeby dyskusyę polityczną i budżetową przeprowadzić jeszcze przed Świętami. Natomiast posłowie Czerniowski, Głąbiński, Skulski, Dubanowicz, Baworowski, ks. Kotula, Barlicki wypowiedzieli się za odłożeniem dyskusyi politycznej i budżetowej na termin poświąteczny.

Min. skarbu cofnął załatwienie sprawy monopolu tytoniowego przed Świętami. Ustalono ostatecznie, że w piątek 7 kwietnia będzie ostatnie posiedzenie sejmowe, poczem Sejm rozjedzie się na ferye, które trwać będą dni 17. Konwent seniorów ustalił, że członkowie, którzy zostali wykluczeni na kilka posiedzeń z obrad sejmowych, nie mogą brać udziału w obradach komisyi. Chodziło tutaj przedewszystkiem o pos. Bryla, który, wykluczony na kilka posiedzeń, we środę brał udział w posiedzeniu komisyi.

KWESTYA WILEŃSKA NA KOMITECIE POLITYCZNYM RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) W środę obradował komitet polityczny Rady ministrów. Omawiano kwestyę wileńską. Poczynił on pewne zastrzeżenia w sprawie uchwały komisyi konstytucyjnej, a zastrzeżenia te rząd przedstawi podczas obrad sejmowych nad tą sprawą we czwartek.

SPRAWA KONFERENCYI RYSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) Na piątkowem posiedzeniu komisyi zagr. będzie omawiana sprawa konferencyi ryskiej przy udziale posła Jodki. Nie jest wykluczonem, że rezolucye tej konferencyi będą dla p. Jodki bardzo daleko idące.

PREMIER PONIKOWSKI DOKONA AKTU UNIFIKACYI B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister spraw wewn., który miał w środę wyjechać do Wilna, odwołał swój wyjazd; wyjedzie natomiast do Poznania, gdzie zapozna się z urzędnikami, albowiem niektórych urzędników ma powołać do poszczególnych ministerstw. W niedzielę przyjedzie do Poznania premier Ponikowski i dokona uroczystego aktu unifikacyi b. dzielnicy pruskiej.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. (P. A. T.) Komisya skarbowo-budżetowa przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o Polskim Banku krajowym. Następnie rozpatrywano sprawę sędziów i prokuratorów. Przyjęto z małemi zmianami projekt ustawy w drugiem czytaniu.

Komisya ochrony pracy dyskutowała w dalszym ciągu nad wnioskiem posła Potoczka (Stron. kat. lud.) w sprawie nierozciągania ustaw o kasach chorych na robotników wiejskich. Wniosek odrzucono. Dyskusya przybrała burzliwy charakter, wskutek czego przewodniczący posiedzenie przerwał. Terminu następnego posiedzenia nie ustalono.

Komisya wojskowa przyjęła rozdział trzeci projektu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, o władzy i organizacyi dla sprawy uzupełnienia siły zbrojnej, przyczem paragraf dotyczący współdziałania władz wojskowych z cywilnemi w sprawach przyznawania ulg, a także odraczania uchwalono rozpatrzeć w obecności ministra spraw wojskowych.

Komisya prawnicza w dalszym ciągu odbywała dyskusye nad ustawą o ochronie lokatorów. Pos. Bigoński (Chrz. dem.) zgłosił wniosek, według którego wysokość stawek komornego do dnia 1 lipca b. r. ma mieć moc obowiązującą, a od dnia 1 lipca b. r. wysokość komornego mają ustalić komisye lokalne, złożone z przedstawicieli lokatorów i właścicieli kamienic. Wniosek przyjęto 16 głosami.

Komisya konstytucyjna rozpatrywała wniosek nagły posła Bobka w sprawie zmiany niektórych paragrafów ustawy o kościele ewangelicko-augsburskim w b. Kongresówce. Wniosek przyjęto z nieznaczną poprawką ks. Lutosławskiego. Poseł Liebermann referował projekt ustawy o najwyższym trybunale administracyjnym. Dyskusya toczyła się nad tem, czy ma obowiązywać przymus pośrednictwa adwokackiego. Komisya większością jednego głosu przyjęła wniosek p. Dubanowicza, według którego w Najwyższym Trybunale administracyjnym ma obowiązywać nie ścisły przymus pośrednictwa adwokackiego, lecz że skargi i podania do Trybunału wnosić należy za pośrednictwem osób, które ukończyły studya prawnicze.

Warszawa. (A. W.) Wczoraj komisya konstytucyjna przyjęła projekt ustawy o przejęciu władzy nad ziemią wileńską.

PREZ. CALONDER POŚREDNICZY.

Genewa. P. A. T. Prezydent Calonder zaprosił pełnomocników polskiego i niemieckiego na konferencyę, która ma się odbyć dnia 9 b. m. dla poczynienia ostatniej próby osiągnięcia porozumienia w sprawie punktów spornych, dotyczących likwidacyi mienia niemieckiego na polskiej części Górnego Śląska.

Sprawy w. m. Gdańska w Lidze narodów

Gdańsk. (A. W.) Wysoki komisarz zawiadomił senat gdański, że na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi Narodów omawiane będą sprawy, dotyczące w. m. Gdańska, a mianowicie: 1) stosunek prawno-publiczny w. m. Gdańska do Rzeszy. 2) Sprawy zagraniczne w. m. Gdańska. 3) sprawa wydalania obywateli polskich z obszaru w. m. Gdańska. 4) Stanowisko prawne polskiej własności państwowej, oraz urzędników polskich w Gdańsku. 5) Administracya i straż nad Wisłą w obrębie w. m. Gdańska. 6) Położenie finansowe w. m. Gdańska. 7) Ostateczne przyjęcie konstytucyi w. m. Gdańska. 8) Sprawę budowy samolotów w Gdańsku.

W sprawie punktów 1—5-go zapadło, jak wiadomo, już orzeczenie Wysokiego Komisarza, przeciwko którym założono protesty tak ze strony polskiej, jak i gdańskiej. W sprawie punktu 6-go dotyczącego położenia finansowego w. m. Gdańska Liga Narodów weźmie pod uwagę sprawozdanie swojej komisyi, które jeszcze wykończono na ostatnie posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Ewentualna ruina finansów Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu gdańskiego odrzucono już po raz drugi projekt zmiany konstytucyi, ograniczający, w myśl życzeń Ligi narodów, czas urzędowania głównych senatorów do lat czterech.

W dyskusyi nad położeniem finansowem oświadczył senator Volkmann, że głównym warunkiem usunięcia deficytu jest zapobieżenie nowym nadzwyczajnym wydatkom. Chodzi tu przedewszystkiem o koszta okupacyi Gdańska, o przejęciu przez Gdańsk części państwowego długu niemieckiego i pruskiego, oraz o wydatki z tytułu przyznania Gdańskowi części majątku pruskiego i niemieckiego w wolnem mieście. Senat wystosował w tej sprawie do Rady ambasadorów za pośrednictwem Polski notę, w której oświadcza, że zapłata kosztów okupacyi spowoduje zupełną ruinę finansową wolnego miasta. Mówca apeluje do Ligi narodów, aby nie dopuściła do katastrofy finansowej Gdańska.

Konferencya w Genui nie zmieni traktatów.

Londyn. (P. A. T.) W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Timesów“, minister Skirmunt złożył w sprawie konferencyi genueńskiej następujące wyjaśnienie: Aluzye prasy, dotyczące przygotowywanych, jakoby przez Lloyda George'a niespodzianek w Genui wydają się nieprawdopodobne. Jest prawie pewnem, że jeżeli Lloyd George będzie usiłował zboczyć z drogi wytkniętej wspólnie z Poincarem i wysunąć bardziej osobiste projekty, nastąpi nowa niespodzianka, wyrażająca się w wycofaniu delegacyi francuskiej i ewentualnego upadku konferencyi.

W sprawie uznania sowietów min. Skirmunt oświadczył, że Polska, która uznała rząd sowiecki przez zawarcie traktatu ryskiego, a obecnie znajduje się w sytuacyi specyalnej, musi zachować rezerwę.

L. George konferuje z min. Skirmuntem.

Londyn. (A. W.) W dniu 4 b. m. był min. Skirmunt uroczyście przyjmowanym w poselstwie polskiem przez kolonię polską w Anglii. O godz. 7 wieczorem odbył min. Skirmunt konferencyę z L. Georgem w ministerstwie spraw zagr., poczem wziął udział w uroczystym obiedzie, wydanym na jego cześć, przez posła polskiego w Londynie, Wróblewskiego. W obiedzie tym wzięli udział przedstawiciele angielskiego świata politycznego i dyplomatycznego.

Ojciec św. o zapewnienie pokoju.

Warszawa. (Tel. wł.) Ojciec św. zamierza wystosować do wszystkich premierów państw uczestniczących w konferencyi genueńskiej notę, w której ma podkreślić konieczność zapewnienia pokoju Europie.

Konferencya przedwstępna.

Paryż. (A. W.) Przed otwarciem konferencyi w Genui omówią przedstawiciele rządów sprzymierzonych na specyalnem posiedzeniu wszystkie sprawy, jakie będą przedmiotem obrad w Genui. Rzeczoznawcy francuscy są już wyznaczeni na te obrady przedwstępne.

Ograniczone pełnomocnictwa francuskiej delegacyi.

Paryż. P. A. T. Wedle informacyi z kół parlamentarnych, Rada ministrów obradowała dziś rano nad sprawą stanowiska delegacyi francuskiej na konferencyi genueńskiej, przyczem miała postanowić udzielić delegacyi tylko ograniczonych pełnomocnictw „ad referendum“, tj. z obowiązkiem przedstawienia sprawozdania konferencyi do decyzyi rządu. W ten sposób przyłączenie się delegacyi francuskiej do ewentualnych uchwał, zaproponowanych na konferencyi, mogłoby nastąpić dopiero po zasięgnięciu opinii prezydenta ministrów Poincarego. Według opinii rządu francuskiego uchwały przyjmowane na konferencyi genueńskiej, powinnyby posiadać wyłącznie charakter zaleceń pod adresem rządów, nieobowiązujących państw w sposób definitywny.

DELEGACYA FRANCUSKA.

Paryż. (P. A. T.) Ag. Havasa: Delegacya francuska na konferencyę genueńską wyjedzie z Paryża w trzech partyach: jedna w czwartek, druga w piątek, trzecia w sobotę. Przewodniczący delegacyi, minister Barthou, wyjedzie w sobotę przed południem.

PRZYGOTOWANIA POLSKI DO KONFERENCYI W GENUI.

Warszawa. (A. W.) Wczoraj po południu odbyło się w Belwederze posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, na którem omawiano sprawy, związane z konferencyą w Genui.

Warszawa. (A. W.) Dzisiaj wyjeżdża do Genui część delegacyi polskiej, m. in. poseł Dr Jodko, oraz szef biura pracy i propagandy Targowski.

NIEMCY NIE BĘDĄ WSPÓŁDZIAŁAĆ Z ROSYĄ.

Eilwese. (P. A. T.) Radio. Z kompetentnej strony niemieckiej zaprzeczają [illegible] doniesieniu, jakoby rząd Rzeszy niemieckiej postanowił współdziałać w Genui z delegacyą rosyjską.

DELEGACYA ROSYJSKA I FIŃSKA.

Eilwese. P. A. T. Radio. Rosyjska delegacya na konferencyę genueńską opuściła już Berlin. Krassin odjechał do Londynu, celem odbycia tam narad. Do Berlina przybyła wczoraj fińska delegacya na konferencyę genueńską z prezydentem ministrów Vanellą i fińskim posłem w Kopenhadze na czele. Delegacya odjeżdża dzisiaj do Genui.

DELEGACYA ŁOTEWSKA I ESTOŃSKA.

Eilwese. (P. A. T.) Delegacya łotewska przybyła dzisiaj do Berlina, a jutro rano uda się do Genui. Przyjazd delegacyi estońskiej do Berlina spodziewany jest w dniu 6-go b. m.

DELEGACYA RUMUŃSKA.

Bukareszt. (A. W.) Delegacyi rumuńskiej, udającej się do Genui, przewodniczyć będzie premier Bratianu, ponadto wezmą w niej udział: minister spraw zagranicznych Duka, generalny sekretarz Ministerstwa spraw zagran. Flonderl i szereg wybitnych rzeczoznawców.

Z dnia politycznego.

Fatalna pomyłka

Paryski „Temps“ ogłosił kilka nieznanych dotąd dokumentów, pochodzących z archiwów bawarskich, a między nimi doniesienie bawarskiego posła w Berlinie, przesłane dn. 31 lipca 1914 r. o g. 8-mej wieczorem do prezydenta ministrów w Monachium, w którem znajduje się taki ustęp:

„Pruski sztab generalny zapatruje się z jaknajwiększą ufnością na wojnę z Francyą. Sądzi on, że da się położyć Francyę w ciągu 4-ech tygodni. Armia francuska nie jest ożywiona dobrym duchem, ma mało artyleryi szybkostrzelnej i gorszy kabarabin“.

Powyższy ustęp zaopatruje „La libre parole“ komentarzem, który przytaczamy, ponieważ również dobrze można go zastosować do Polski, jak i do Francyi:

Zwycięstwo nad Marną wykazało, na szczęście, niemieckiemu sztabowi generalnemu jego fatalną pomyłkę. Ale depesza posła bawarskiego rzuca jasne światło na jeden z rozstrzygających powodów, który wywołał wojnę światową: na przekonanie niemieckiego sztabu gen. o niewystarczającem naszem uzbrojeniu. Główna kwatera berlińska przyszła do przekonania, iż właśnie jest pora wypowiedzieć wojnę, bo armia francuska nie ma ducha wojskowego i źle jest uzbrojona. Gdyby była mogła przewidzieć, że wojna potrwa nie cztery tygodnie, lecz cztery lata, nie byłaby popchnęła Rzeszy do takiego awanturniczego przedsięwzięcia.

Niechaj dziś ci, co chcą, wobec zawsze groźnych Niemiec, rozbroić Francyę, dobrze zastanowią się nad tą pomyłką.

Najlepszym sposobem zachowania pokoju, gdy się ma za sąsiada naród, szukający wojny i odwetu, jest czynić wobec niego wrażenie silnych. Słabość jest dla narodu zaczepnego i usposobionego imperyalistycznie, wielką pokusą: ona zaprasza go do napadu, siła zaś jest dlań początkiem mądrości...

Nie jestto polityka idealistyczna, lecz wskazana przez rozsądek. Nie wódźmy na pokuszenie odwetu nikogo swoją słabością.

Czy zmiana jest potrzebna?

(Odpowiedź autorowi artykułu: „W sprawie ochrony lokatorów“).

I. Kwestya komornego wymaga szybkiego uregulowania, na to się wszyscy zgadzają. Odbudowa ustawy o ochronie lokatorów powinna być stopniowa, na wzór odbudowy moratoryum, z zatrzymaniem ewentualnie czegoś w rodzaju moratoryum sędziowskiego.

Powołanie się na Leona XIII. przez autora artykułu we wczorajszym „Głosie Narodu“ w tym wypadku nie jest trafne, bo właściciele oddają już swoje realności na użytek społeczny i zachodziłaby tylko kwestya, czy nie mają się jeszcze bardziej ograniczać, aby inni mieli dach nad głową, ale ten obowiązek odnosi się w równej mierze do tych lokatorów, których mieszkania nie są dostatecznie zaludnione w stosunku do faktycznej potrzeby ogółu.

Konstytucya przemawia za właścicielami, bo nie można traktować właścicieli jako wywłaszczonych, gdyż żadna ustawa wywłaszczenia realności nie uchwaliła, owszem sama ustawa o ochronie uznaje prawo własności właściciela, a tylko reguluje samowolnie wysokość czynszu bez uwzględnienia faktycznej deprecyacyi waluty i faktycznych kosztów utrzymania kamienicy w stanie używalnym, co ostatecznie leży przedewszystkiem w interesie samych lokatorów, jak i społeczeństwa. Konstytucya w art. 99 powiada: „Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim mieszkańcom (a zatem i właścicielom realności) ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach ustawą przewidzianych, zniesienie lub **ograniczenie własności** ze względów wyższej użyteczności **za odszkodowaniem**“. Przyjmując, że ustawa o ochronie jest ograniczeniem własności, to o ile chodzi o odszkodowanie, stoi ona w rażącej sprzeczności z konstytucyą i wymaga uzgodnienia. Należałoby przedewszystkiem przeprowadzić dokładne obliczenie statystyczne, ile wynoszą faktycznie koszta utrzymania, a raczej, ile powinnyby wynosić. Tu muszą być miarodajne liczby przedwojenne, przeliczone na dzisiejszą walutę. Na przykładzie spróbuję to wyjaśnić i ustalić przybliżony mnożnik.

Celem utrzymania realności w stanie zdolnym do używania wydawał właściciel przed wojną przeciętnie 15% czynszu brutto, tj. 10% na konserwacyę, 5% na światło, stróża, kominiarza, wywóz śmieci etc i władze podatkowe bez oporu uznawały ten wydatek. Jeżeli zatem realność wartości 100.000 K przynosiła czynszu brutto 10.000 K (a dla uproszczenia przyjmuję realność, w której właściciel tam nie mieszka), to koszta utrzymania wynosiły 1.500 K rocznie. Ten wydatek powinien i dzisiaj właściciel ponosić, bo inaczej **kamienice muszą niechybnie iść w ruinę**; zatem ustawa, jeżeli ma być sprawiedliwa, a nie destrukcyjna, musi właścicielowi umożliwić przynajmniej utrzymanie realności w dobrym stanie.

Powiedzieliśmy, że na utrzymanie kamienicy w powyższym wypadku przed wojną wydano 1.500 K. Ponieważ ten wydatek powinien właściciel i dzisiaj ponosić (ewentualnie pod jakąś kontrolą), należy tę kwotę przeliczyć według każdorazowego stanu waluty, obecnie więc (K = M) 1.500 × 600 = 900.000 Mp. i już z tego tytułu czynsz przedwojenny (10.000 K) powinienby być podniesiony (K = M) 90 razy. Do tego należy doliczyć wydatki gotówkowe na ewent. podatek państwowy i osobno lokatorski podatek gminny i wodociągowy, skromne oprocentowanie włożonego kapitału i pewne wynagrodzenie właściciela za administracyę jako bezpłatnego egzekutora podatków i różnych opłat miejskich.

Jeszcze raz zaznaczam, że niesprawiedliwość ustawy nie leży w tem, że się ogranicza prawo własności właściciela przez zakaz wypowiedzenia mieszkania, przez ograniczenie albo nawet odebranie mu jakichkolwiek zysków, albo żądanie od niego różnych bezpłatnych czynności, bo to wszystko można „względami wyższej użyteczności usprawiedliwić albo przynajmniej upozorować, ale **niesprawiedliwość widzę w tem, że się właścicielowi nie daje tego, co potrzebnem i koniecznem jest dla utrzymania kamienicy w stanie zdatnym do używania**, że nie wynagradza się właścicielowi tego, co mu się z jego własności zużywa i robi się dzisiaj właściciela **przymusowym dobroczyńcą** swoich lokatorów, a dom czynszowy rodzajem przymusowego przytułku z największą szkodą materyalną i moralną samych lokatorów, względnie kandydatów na lokatorów. Bo jak ongiś włościanin był przykuty do ziemi (glebae adscriptus) i nie miał swobody ruchu, tak dzisiaj lokator jest ochroniony, ale też przykuty do domu czynszowego, jakby do jakiego więzienia, bo stracił możność przenoszenia się swobodnego z miejsca na miejsce, tej wielkiej zdobyczy nowoczesnej.

Przecież są na porządku dziennym wypadki, że urzędnik państwowy czy prywatny nie może korzystać z awansu, ani objąć posady lepiej płatnej poza miejscem swego obecnego zamieszkania, choćby go do tego nagliła taka konieczność, jak kształcenie dzieci w wyższych zakładach. Na te same trudności natrafia rzemieślnik i robotnik, który często jest skazany w obcem mieście na fatalne, człowieka niegodne pomieszczenie, mimo wielkiej opłaty. A cóż mówić o tych licznych zdemobilizowanych, którzy dzisiaj często rzeczywiście dachu nad głową nie mają; co o tych, którzy założyli nowe ogniska domowe, gdzie mąż gdzieindziej, żona gdzieindziej nieraz nawet w innej miejscowości muszą mieszkać, albo gdzie małżeństwa z inteligencyi mieszkają w zupełnie niekulturalnych, żeby nie powiedzieć skandalicznych warunkach, albo co mówić o tych, którzy nie widzą końca swego narzeczeństwa z powodu niemożności zdobycia choćby najskromniejszego mieszkania? Nie mówię już o tych, którzy pragną założyć nowy warsztat pracy, a z powodu braku lokalu zmuszeni są do zajmowania nadal podrzędnych stanowisk, albo poświęcić znaczną część swego ciężko zapracowanego mienia na nielegalne zdobycie pomieszczenia.

Urzędy najmu mogłyby zapewne jeszcze drastyczniejsze przytoczyć przykłady. Głos tych bodaj czy nie najwięcej społecznie pokrzywdzonych **niedoszłych lokatorów** powinien nareszcie potężnie się podnieść i domagać się w interesie ich samych gruntowniejszej rewizyi ustawy o ochronie lokatorów, która z biegiem czasu stała się przywilejem pewnej grupy ludzi i to zupełnie szablonowo, bez wyboru i bez względu na faktyczną potrzebę i która z drugiej strony jest powodem większej lub mniejszej ruiny domów, tej cennej części majątku narodowego, powodem znacznego ubytku dla skarbu państwa i miast. Ustawa ta miała sens na krótki przeciąg czasu, ale na dłuższą metę nie da się utrzymać bez wywołania najfatalniejszych następstw materyalnych i moralnych.

Jeżeli uwzględnimy wielką ilość ludzi pokrzywdzonych, jak wyżej wykazano, dodamy do tego właścicieli realności i ich rodziny, stróżów i ich rodziny i zastój w budownictwie, to można śmiało powiedzieć, że ustawa stworzyła **nową kwestyę społeczną** i że czarta Belzebubem wypędza.

Dotkliwe braki ustawy odczuwają poszkodowani — a jest ich legion — tem boleśniej, że wszystkie inne ograniczenia wojenne w formie sekwestrów, kontyngentów, cen maksymalnych, centralizacyi, etc. są już zniesione, a ustalenie wysokości czynszu nie uzależniono nawet od faktycznych kosztów utrzymania realności w stanie zdatnym do zamieszkania. Nawet ceny kontyngentowe zboża i produktów rolnych były przynajmiej częściowo dostosowane do faktycznych kosztów i ustalone z uwzględnieniem tych kosztów i przy współudziale zastępców interesowanych producentów nadto, rzecz ważna, kontyngent obejmował tylko część produkcyi, dla reszty ustalono ceny wyższe, aby ubytek w kontyngencie rekompensować, albo cen wcale nie wyznaczano. Tego wszystkiego nie uwzględniono w stosownej mierze w ustawie lokatorskiej. Jak słusznie podniesiono, że sekwestry i kontyngenty produktów rolnych na dłuższy okres czasu stosowane przy cenach niższych od kosztów produkcyi, muszą zrujnować warsztaty rolne, zwłaszcza większe, tak podobne fatalne następstwa widzimy przy dłuższem stosowaniu ustawy lokatorskiej w dzisiejszem jej brzmieniu.

kn.

O monopol tytoniowy.

Na najbliższem posiedzeniu Sejmu ma być rozstrzygnięta sprawa monopolu tytoniowego. Walka przeciw monopolowi zdezoryentowała społeczeństwo. Nawet robotnik tytoniowy, pracujący w Królestwie i w Poznańskiem, nie doceniając ważności sprawy, poszedł przeciw projektowi rządowemu — nie wierząc obiecankom i zapewnieniom Warszawy, na której tyle razy się zawiódł.

Tymczasem mimo silnego nacisku ze strony fabrykantów i sprzedawców tytoniowych na sfery miarodajne i ministerstwo skarbu, komisya skarbowo-budżetowa oświadczyła się za monopolem.

Teraz decydujący głos ma Sejm.

Nikt nie przeczy, iż w życiu danego państwa inicyatywa prywatna ze względu na dobro społeczne, nie powinna być ograniczana. Dlatego też walka z etatyzmem i powrót do normalnych warunków pracy musi być celem wszystkich rozsądnie myślących obywateli i stronnictw. Jednak z drugiej strony gdy chodzi o interes publiczny, o dochody skarbu, to tak państwo, jak i gmina musi mieć możność koncentrowania w swych rękach pewnych gałęzi wytwórczości. Tych zasad trzymały i trzymają się wszystkie państwa. Z tego też prawa i rząd polski, chociażby pod silnym naciskiem najrozmaitszych czynników, nie zrezygnuje tembardziej, gdy rozchodzi się o monopol rentowny, o monopol tytoniowy.

Już nieraz mieliśmy sposobność oświadczenia się za monopolem. Dziś zaś „Zestawienie wydatków i dochodów“, wydanych przez ministerstwo skarbu, utwierdza nas w naszych zapatrywaniach. — Według więc „Zestawienia ministeryalnego“ czysty zysk, wykazany bilansem za rok 1921 przez Dyrekcyę tytoniową w Małopolsce i b. Kongresówce, dosięga prawie dwunastu miliardów marek. Natomiast czysty zysk na fabrykatach wytwórni rządowych przy cenie sprzedażnej 6.301.000.000 Mk wynosi prawie 4,500,000.000 Mk, podczas gdy czysty dochód z fabrykatów prywatnych wytwórni, dostarczanych monopolowi, wynosi prawie tęsamą cyfrę, mimo, iż cena sprzedażna tych ostatnich wyrobów dochodzi do 9.292,000.000 Mk. Oczywiście, celem ułatwienia podajemy te cyfry w zaokrągleniu, przyczem nadmieniamy, iż rządowe fabryki w Krakowie i w Warszawie pracowały przez cały rok, Winniki od 1 lipca 1921 r., Zabłotów dopiero od kilku miesięcy. We wspomnianych trzech czynnych fabrykach: w Krakowie, Warszawie i Winnikach (ta ostatnia czynna tylko pół roku) ilość rąk roboczych wynosiła 1795, to przy ogólnej produkcji tytoniu 1,898.236 kg otrzymamy produkcję jednego robotnika w fabrykach rządowych w ilości 1.056 kg rocznie. Tymczasem sama opozycya przeciw monopolowi w swym memoryale podaje produkcyę robotnika prywatnych wytwórni znacznie niżej, gdyż tylko 90 kg na głowę w stosunku rocznym.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, produkcya fabryk rządowych (3) jest daleko intenzywniejsza i lepiej rozganizowana, niż w kilkudziesięciu **przeważnie** małych fabryczkach prywatnych.

Wprawdzie pracownicy przedsiębiorstw prywatnych w Królestwie i w Poznańskiem występują przeciwko monopolowi, ale czynią to prawdopodobnie jedynie za przykładem swych pracodawców, nie rozumiejąc, iż państwo po zmonopolizowaniu fabrykacyi tytoniu nie tylko samej produkcyi nie ograniczy, ale przeciwnie, stokrotnie rozszerzy. Przecież w dawnej Austryi istniało przeszło 30 fabryk tytoniu, zatrudniających około 40.000 robotników, więc pole dla rozbudowy w Polsce tego rodzaju przemysłu jest ogromne.

Dlatego też słusznie czyni rząd, starając się tą gałąź przemysłu dostać w swe ręce, a robotnik sam tylko na tem zyska. A to dlatego, iż będzie miał do czynienia z jednym pracodawcą, t. j. państwem, nie będzie zależny od konjunktury rynkowej i od obcej konkurencyi, poza tem i warunki pracy w wytwórniach rządowych przedstawiają się dla robotnika o wiele korzystniej.

W końcu całe społeczeństwo polskie, a w szczególności robotnicy i pomniejsi fabrykanci powinni pamiętać, iż przed zalewem niemieckimi papierosami przez Gdańsk i zniszczeniem naszej produkcyi, nikt Polski nie uchroni, **tylko zaprowadzenie monopolu**. A na tem z pewnością nie ucierpią robotnicy, pracujący w trzech potężnych fabrykach rządowych z pierwszorzędnem urządzeniem technicznem, tylko **mniejsze przedsiębiorstwa, znajdujące się w Królestwie i w Poznańskiem**.

Umowa z Gdańskiem weszła w życie z dniem 1 kwietnia, poprawek w niej czynić nie można, jeżeli nie wprowadzimy monopolu, kapitał berliński za pośrednictwem Gdańska, a nie polski, będzie decydował o rozwoju naszej produkcyi tytoniowej. — A do tego dopuścić nie można.

Wieści z Zagłębia.

(Kasa chorych. — Rzemieślnicy budzą się. — Minister pracy w Zagłębiu. — Rokowania z przemysłowcami i robotnikami).

Jak wiadomo, Kasa chorych w Zagłębiu dostała się w ręce komunistów. Rządzili krótko, bo dziś znów władza spoczywa w rękach komisarza rządowego. Krótki ten czas wystarczył, aby Kasę zniszczyć moralnie i finansowo. Za miesiąc styczeń niedobór wyniósł tylko... 18 millionów, za luty 17 millionów marek. Sumy powyższe pokryć muszą robotnicy. Na co poszły te pieniądze? Sprowadzano z Łodzi i z Warszawy kamratów i płacono wysokie pensye, udzielano innym kamratom zasiłków jako dla „niezdolnych“ do pracy, a w gruncie rzeczy wałkoniów. Rujnując Kasę materyalnie, rujnowano ją i moralnie przez szpiegowanie kolegów, czy są lub nie są prawowierni w stosunku do dyrektora i zarządu. Ów dyrektor p. Grabowski rządził wbrew ustawie nie zatwierdzony przez ministeryum, ponieważ był pod sądem.

Należy przypuszczać, że ta nieszczęśliwa gospodarka komunistów otworzy oczy robotnikom, a zarazem zwróci zapewne uwagę rządu na niszczenie tej tak pożytecznej placówki...

Oddawna na terenie Zagłębia zabiegał ks. prob. Plenkiewicz, aby rzemieślnicy zdobyli się na swój gmach, gdzieby mogli pomieścić swoje instytucye, oraz bursę, którą proboszcz powołał do życia. Zabiegi te dobrem były ziarnem i dziś wydają plon. Na ogólnem zebraniu ostatniem Tow. rzemieśln. uchwalono budowę gmachu, zbierając doraźnie na ten cel kilkaset tysięcy marek i ofiarując pracę przy budowie. Zarówno dążenie do budowy gmachu, jak energiczne zrzeszenie się obecne rzemieślników wskazują, że zaczyna nareszcie po długoletniej śpiączce rzemieślnictwo ruszać się. Przez śpiączkę dotąd stracono wiele. Mógł gmach być nabyty parę lat temu za kilkadziesiąt tysięcy, dziś trzeba milionów, ale jak to mówią — lepiej późno, niż wcale...

Bawił niedawno w Zagłębiu minister pracy. Głównym celem przyjazdu było omówienie z przemysłowcami i związkami robotniczemi sprawy utworzenia centralnej **kasy zapomogowej dla robotników**, którzy przez długoletnią pracę w kopalniach utracili zdolność do pracy.

Podczas konferencyi p. minister podkreślił konieczność utrzymania spokoju ze względu na konferencye genueńską. Dalej zaznaczył i podkreślił, że dla rozwoju produkcyi węglowej, od której zależy wszystko w kraju, należy przy zbliżających się rokowaniach w sprawie umowy głównej usuwać zadrażnienia, utrudniające rokowania. Ponieważ obecne kasy bratnie nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom członków, byłoby pożądane, zdaniem p. ministra, scentralizowanie wszystkich kas w jedną zapomogową, zanim dojdzie do reform drogą ustawodawczą. Robotnicy z wywodami p. ministra zgodzili się. Delegaci związku robotników przemysłu górniczego zaprosili pana ministra na zgromadzenie przedstawicieli ogółu robotników. Podczas zebrania omawiano nadto sprawę rent poszkodowanych przy nieszczęśliwych wypadkach w górnictwie, kwestyę dotyczącą płacy robotnika, zaznaczając, że nie może być ona obniżoną w najbliższej przyszłości, dalej konieczność łaźni w kopalniach, z których taką łaźnię posiada tylko kopalnia „Saturn“. Na zebraniu z delegatami komitetów kopalnianych poza powyższemi sprawami poruszona była i sprawa mieszkań robotniczych, urągających dzisiaj najmniejszym wymogom hygienicznym. P. minister oświadczył robotnikom, że podobnym warunkom, jak brak łazien i mieszkań musi kres położyć i zaleść uczynić słusznym postulatom robotniczym.

J. M-ski.

Sprawy społeczne.

Polepszenie płac tytoniowców.

Dzięki zabiegom robotników rządowej fabryki wyrobów tytoniowych w Warszawie, której ze strony Chrz. Nar. Stron. Pracy przewodniczył pos. Harasz, udało się uzyskać od generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego na konferencyi, odbytej w dniu 31 marca w Warszawie, warunki żądane przez robotników krakowskich, a streszczające się w poniższem:

1. Płace robotnicze ustalono za kwiecień od 30 marca 1922 r. przez zastosowanie mnożnika 85 z tem, że zwyżki względnie zniżki, wykazywane przez gł. Urząd statystyczny, będą obliczone poczynając od maja z 1922 r. włącznie.

2. Dodatki dla profesyonistów ustala się od 160—240 mk. dziennie, stosownie do kategoryi.

3. Fabryka krakowska porozumie się z Zarządem Kasy chorych celem udzielenia prowizyonalnie pomocy lekarskiej oraz korzystania z lekarstw.

4. Urlopy będą udzielane przy obliczaniu czasu kalendarzowego, jednak tak, aby jeśli czas urlopu jest mniejszy, jak tydzień, niedziele nie wchodziły w okres urlopowy.

5. Zasiłki jednorazowe wypłacone zostaną niezwłocznie.

6. Sprawa ubrań ochronnych zostanie załatwiona przychylnie.

Umowa niniejsza ważna jest na przeciąg sześciu miesięcy.

Na mocy powyższego Dyrekcya monopolu tytoniowego poleciła wypłacić natychmiast jednorazową zapomogę od 3000 mk. i niżej, zależnie od kategoryi pracowników.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

WOJEWÓDZTWO KRAK. ZŁOŻYŁO PONAD 2½ MILIARDA MAREK DANINY. Województwo krakowskie — jak podaje statystyka Ministerstwa skarbu — wykazało największy wpływ daniny ze wszystkich województw państwa polskiego. Jak się w Izbie skarbowej okręgu krakowskiego informujemy, miasto Kraków złożyło do dnia 31 marca b. r. około 400 milionów marek, całe zaś województwo z górą 2 i pół miliarda marek daniny.

Ponieważ i tak jeszcze wielu płatników zalega z pierwszą ratą, której termin zapłaty już minął, władze w najbliższym czasie wdrożą przeciwko nim postępowanie egzekucyjne. Ze względu na znaczne koszta egzekucyi, jakoteż wysokie karne odsetki zwłoki, winni kontrybenci we własnym interesie pospieszyć się jak najrychlej z zapłatą przypadających kwot. Zaznaczyć należy, że rekwizycyi nie wstrzymają ściągnięcia należytości, wobec tego ci, którzy takie rekursy pownosili, nie powinni wstrzymywać się z zapłatą daniny i czekać rezultatu. W razie uwzględnienia rekursu, przypadnie odpowiednio mniej do zapłacenia drugiej raty, a na wypadek, gdyby się okazała nadpłata, nadwyżka zostanie stronom wydana.

ĆWICZENIA W PARKU DRA JORDANA. Wczoraj po południu odbyła się w Magistracie, pod przew. wiceprez. m. Bobrowskiego, konferencya przedstawicieli miasta, Sokoła krakowskiego i Y. M. C. A. Obrady dotyczyły prowadzenia ćwiczeń i zabaw dla młodzieży w parku Dra Jordana. Na konferencyi ustalono, że ćwiczenia i zabawy dla młodzieży płci obojga do lat 14-tu, obejmuje krakowski Sokół, zaś starszą młodzieżą męską zaopiekuje się Y. M. C. A.

RUMUŃSKI CHARGE D'AFFAIRES W KRAKOWIE. Przez ostatnie dwa dni bawił w naszem mieście rumuński charge d'affaires, p. Leptiew. Gość, oprowadzany po mieście przez pp. Karola Lanckorońskiego i rotmistrza Pusłowskiego, zainteresował się szczególnie kościołem Maryackim i wielkim ołtarzem dłuta Wita Stwosza. P. Leptiew wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy.

MŁODZIEŻ JUGOSŁOWIAŃSKA W KRAKOWIE. Wczoraj późną nocą przybyła do Krakowa wycieczka młodzieży jugosłowiańskiej, studyująca na Akademii Eksportowej w Pradze. W imieniu młodzieży krakowskiej gości powitał na dworcu p. Smolarski, zaś z ramienia krakowskiej grupy akd. Jugosłowianin, p. Hakan. Goście zamieszkali, dzięki uprzejmości Związku hotelarzy, w pierwszorzędnych hotelach. Program dnia dzisiejszego obejmuje zwiedzanie zabytków kulturalnych miasta, elektrowni miejskiej, jakoteż przedstawienie w teatrze im. Słowackiego. Sympatycznych kolegów oprowadzają wykwalifikowani instruktorzy T. S. L. Jutro, t. j. w piątek, o godz. 12 w południe w sali U. J. odbędzie się uroczysta Akademia na powitanie bratnich Jugosłowian.

ZAINTERESOWANIE FRANCYI RZEŹBAMI PROF. LASZCZKI. Jak swojego czasu donosiliśmy, prof. Akademii sztuk pięknych, artysta-rzeźbiarz Laszczka, wysłał w roku ubiegłym na międzynarodową wystawę dzieł sztuki w Paryżu kilka swoich prac. Rzeźby artysty polskiego wywołały w stolicy Francyi duże zainteresowanie, a nadzwyczaj pochlebne oceny prasy francuskiej dały wyraz opinii publicznej. Kilka wycieczek francuskich, jakie bawiły w ostatnich dniach w Warszawie, zjechało specyalnie do Krakowa, aby zobaczyć pracownię znakomitego rzeźbiarza i uprosić go o kilka reprodukcyi z tych oryginałów, jakie niedawno miano sposobność podziwiać w Paryżu. Prof. Laszczka wykonał w ostatnich czasach szereg dzieł, przedstawiających, między innemi, Chrystusa Ukrzyżowanego, medalion Matki Boskiej i inne postacie religijne, które wzbudzają podziw i uznanie dla wielkiego talentu profesora Laszczki.

NOWA WYSTAWA OBRAZÓW W PAŁACU SZTUKI. W dniu dzisiejszym została otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim XXIV wystawa Tow. art. pol. „Sztuka“. Na całość tej wystawy składają się kolekcye dzieł Ign. Pieńkowskiego i Fr. Pautscha, oraz obrazy W. Weissa, T. Axentowicza, Filipkiewicza, Mehoffera, Pronaszki i innych.

O USTALENIE POLSKIEJ NAZWY TUTEK, CZYLI GILZ. Krakowska firma „Zjednoczone Fabryki Tutek i Bibułek: Beldowskiego-Herliczki-Wołoszyńskiego“ postanowiła ogłosić konkurs za pośrednictwem Redakcyi czasopisma „Poradnik Językowy“, celem uzyskania i ustalenia polskiej nazwy tutek, czyli gilz. Nazwa odpowiadać musi charakterowi języka polskiego, nie może być abstrakcyjna, a powinna raczej kojarzyć się z pojęciem przedmiotu samego. Za najlepszą nazwę wyznaczy się nagrodę 20.000 Mk. Na sędziów konkursowych uproszono: prof. Jana Czubka, członka Akademii Um., dyr. Romana Zawilińskiego, redaktora „Poradnika Jęz.“, inż. Karola Stadtmüllera, autora Słownika technicznego, Dra A. Bolland(a), prof. towaroznawstwa w Akad. handlowej i Jana Zmijewskiego, organizatora przemysłowego. Proponowane nazwy należy wraz z adresem przesłać do 1 maja r. b. do Redakcyi „Poradnika Językowego“ w Krakowie, ul. Podwale 7.

SPEKULANT SACHARYNĄ. Organa dyrekcyi skarbu przytrzymały na tutejszym dworcu niejakiego Jakóba Lieblicha, lat 22, handlarza z Chrzanowa, przy którym znaleziono 8 kg. sacharyny. Lieblicha aresztowano.

OKALECZONY SKUTKIEM WYBUCHU PROCHU. Wczoraj zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Rzeźnicką, gdzie 20-letni Józef Kantorowicz, pomocnik masarski, uległ dotkliwym pokaleczeniom na twarzy. Powodem wypadku był wybuch prochu we flaszce, koło której Kantorowicz niebacznie manipulował. Ofiarę wypadku przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

KONSEKRACYA DZWONU W KATEDRZE WARSZAWSKIEJ. W niedzielę ks. biskup Gall w otoczeniu kapituły, duchowieństwa i licznie zebranego ludu, konsekrował dzwon, ofiarowany przez odlewnię „Babbit“ Cholewiński i Wąsowski. Na dzwonie widnieje napis: „Vocor Stanislaus Joannes, Deo gloriam, vivis pacem et prosperitatem, agonizantibus solamen, fidelibus defunctis requiem sempiternam cotidie annuntio“, wokoło dalej „Deo omnipotenti, sancto Stanislao Poloniae Restitutae patrono, atque Beato Joanno hujus ecclesiae titulari patrono pietas „Babbit“ Cholewiński i Wąsowski me fecit“. Nowy dzwon posiada stare serce z dzwonu, odlanego w r. 1642 na pamiątkę koronacyi Michała Wiśniowieckiego.

PÓŁTORA MILIARDA NA CELE KULTURALNE W WIELKOPOLSCE I NA POMORZU. Przy likwidacyi wydziału handlowego b. dzielnicy pruskiej, uchwalono, w porozumieniu z min. skarbu, oddać z ogólnej sumy pozostałości 1 miliard 200 milionów do dyspozycyi min. b. dzielnicy pruskiej p. Wybickiemu na cele kulturalno-społeczne. Ponadto przyznano województwu pomorskiemu i poznańskiemu po 100 milionów bezprocentowej pożyczki, zaś 50 mil. marek na ukończenie robót elektryfikacyjnych w Gródku Pomorskim tytułem pożyczki bezprocentowej.

REEMIGRACYA POLSKA PRZEZ GDAŃSK. „Danz. N. Nachrichten“ donoszą, że liczba reemigrantów polskich, którzy przez Gdańsk powrócili z Ameryki do kraju, wynosiła w 1920 r. 37.044 osób, a w roku ubiegłym 59.836. Liczba zaś emigrantów, którzy przez Gdańsk wyjechali do Ameryki w 1920 r., wynosiła osób 2.200, a w r. 1921 — 3.200. Wedle informacyi pomienionego dziennika, ruch reemigracyjny w roku bieżącym nietylko nie będzie mniejszym, ale nawet się zwiększy.

WALKA Z SOPOCKIM KLUBEM GRY. Jak donoszą z Gdańska do „Kuryera Warsz.“, akcya przeciw klubowi przybiera tam coraz szersze rozmiary. Wszystkie banki polskie, działa-

jące w Gdańsku, powzięły jednomyślną uchwałę nie udzielania kredytów osobom, uczęszczającym do klubu. Na cele walki z klubem złożono dotychczas w „Gazecie Gdańskiej“ 27.000 mk. niem. Przy tej sposobności wyłoniła się myśl utworzenia dla inteligencyi polskiej klubu o charakterze kulturalno-towarzyskim, którego brak dawał się tu odczuwać. Wiele osób, w braku takiego środowiska, zachodziło do klubu sopockiego często tylko dla szukania tam towarzystwa i rozrywki, przyczem powoli wpadało w sidła gry hazardowej.

ESKADRA FRANCUSKA W PORCIE GDAŃSKIM. Z Gdańska donoszą nam: W ubiegłym tygodniu zawitał do tutejszego portu wojenny statek francuski „Oise“, dla zabrania zwłok marynarza z parowca tankowego „Duranos“, który wskutek nieszczęśliwego wypadku poniósł śmierć. — Obecnie przebywa w tutejszym porcie francuska eskadra bałtycka, której kapitan Douxami złożył wizytę prezydentowi senatu Sahmowi. Sahm rewizytował wczoraj kapitana Douxami na pokładzie statku „La Marne“.

OKROPNE PRZEJŚCIA REPATRYANTKI. We Lwowie sprowadzone na policyę Stefanię Jurkiewicz, liczącą lat 37, repatryantkę z Omska. Tragedya jej jest okropna. W drodze zmarło jej pięcioro dzieci. Z szóstem dzieckiem przyjechała do Warszawy. Na dworcu wiedeńskim dostała epilepsyi. Gdy przyszła do przytomności, spostrzegła, że skradziono jej w czasie choroby 14 tysięcy marek, które miała za pazuchą i dokumenta. Pieniądze owe stanowiły cały majątek nieszczęśliwej. Pani jakaś, która była wówczas na dworcu, dała jej 100 marek. Za te pieniądze kupiła bilet do Pruszkowa, gdyż pieniądze te wystarczały tylko na bilet do tej miejscowości. Ponieważ nie było konduktora, dojechała do Żyrardowa. Tu wyrzucono ją z dzieckiem z pociągu. Z braku dokumentów, aresztowała ją tamtejsza policya i odstawiła do Lwowa. Oddano ją na razie do domu Braci Albertów.

STOSUNKI SANITARNE W DĘBICY. Donoszą nam z Dębicy: Grasuje tu tyfus plamisty, który już kilka ofiar pochłonął. Władze do tego powołane, winny z większą energią czuwać nad utrzymaniem czystości w mieście i nie tolerować, by w samem śródmieściu niedaleko bursy gimnazyalnej, sądu i kościołów, przedsiębierca czyszczenia kloak, p. Mendel Kupferman, trzymał wszelkie aparaty i zbiorniki z nieczystościami, co ustawowo jest wzbronionem. Wszelkie choroby w Dębicy w tym domu biorą początek.

OTWARCIE ZAKŁADU DRA TARNAWSKIEGO Z Kosowa na Pokuciu donoszą nam: Istniejący przez lat 20 przed wojną zakład Dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją, a przez 7 lat ostatnich nieczynny, będzie już 1 maja b. r. otwarty. Przeszły tam rozmaite inwazye, z których każda, nie wykluczając Austro-Węgrów, zabierała z zakładu, co się dało; jedynie budynki się ostały. Znalazła się jednak spółka, która podjęła się odnowy zakładu, przejmując administracyę, gdy kierunek leczniczy prowadzić będzie Dr Tarnawski z pomocą syna, lekarza. Na razie można było urządzić dla gości zaledwie 50 pokoi, ale przedwojenne cechy lecznicy zostaną zachowana.

Powiat kosowski jest tym południowym kątem Małopolski pomiędzy Rumunią a Czechosłowacyą, do którego nawet bolszewicy nie dotarli, gdzie ludność huculska po klęskach wojennych pragnie tylko spokoju i zaopatrzenia w środki żywności, a niechęci ku Polakom wcale niema.

Obecnie jest tu piękna wiosna, jak zwykle w tym łagodnym klimacie górskim.

POMNIK DLA OFIAR NIEMIECKIEGO BARBARZYŃSTWA. W paryskim kościele św. Gerwazego odsłonięto uroczyście dnia 29 marca b. r. pomnik dla uczczenia pamięci tych osób, w liczbie przeszło stu, które zginęły w tym kościele w W. Piątek, dnia 29 marca 1918, gdy pocisk niemiecki, podczas bombardowania, trafił jeden z filarów kościelnych i zawalił część dachu świątyni.

Pomnik ten, wspaniałe dzieło sztuki, wykonał w białym marmurze (jako wypukłorzeźbę) rzeźbiarz Lefebre. Przedstawia on Chrystusa na krzyżu, u stóp którego modlą się, klęcząc, wierni, w powietrzu zaś unoszą się dusze tych, co zginęli w czasie katastrofy. Na podstawie pomnika widnieje napis: „Amen dico tibi; hodie mecum eris in paradiso“.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika, której przewodniczył Arcybiskup paryski, Kard. Dubois, obecni byli: małżonka prez. Republiki, pani Millerand, prawie całe ciało dyplomatyczne, akredytowane w Paryżu, oraz przedstawiciele najwyższych władz wojskowych i cywilnych, a także Rada miejska Paryża.

DOMNIEMANE PORTRETY APOSTOŁÓW. W jesieni r. 1919 odkryto pod Rzymem na Viale Manzoni budowlę katakumbową (hypogeum) z II wieku po Chr. W budowli tej zachowały się malowidła ścienne, a wśród nich 12 postaci, które uczeni archeologowie włoscy, z prof. Paribenim na czele, określili jako dzieło gnostyków, przedstawiające dwunastu apostołów. Stroje i gesty pogańskie odtworzonych postaci uważają rzeczoznawcy za wybieg, mający na celu ustrzeżenie malowideł przed zniszczeniem ze strony pogan.

IRONIA LOSU. Delegaci sowieccy na konferencyę genueńską zamieszkają — jak donoszą z Rzymu — w hotelu Imperial, gdzie zawsze zajmowali apartamenta wielcy książęta rosyjscy, przyjeżdżając do Genui, co zdarzało się dość często w czasie ich wycieczek na Riwierę.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

ZEBRANIE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI NA KAZIMIERZU W KRAKOWIE. W sali Katolickiego Stowarzyszenia „Krakus“ odbyło się w niedzielę dnia 2 b. m. zebranie obywateli dzielncy Kazimierz i Stradom, zwołane przez Zarząd okręgowy Stronnictwa w Krakowie. W zebraniu wzięło udział przeszło 100 obywateli obu dzielnic. Przewodniczyli zebraniu ks. prowincyał Styła i pp. Lis i Kolasiński, sekretaryzował p. Kulaś. Referat o sytuacyi politycznej i o programie stronnictwa wypowiedział p. red. Matyasik, o organizacyi stronnictwa referował ks. Kasprzyk. Uchwalono przystąpić do zawiązania Koła dzielnicowego, a w czasie zarządzonej przerwy w zebraniu wszyscy obecni wpisali się na członków stronnictwa. Po podjęciu obrad, wybrano komitet dzielnicowy z 18 osób, z prawem kooptacyi; w skład komitetu weszli pp.: Kolasiński, Lis, ks. Styła, Kuleś, Wojtanowicz, ks. Górny, Gregorski, Zapiórkowski, Zawadzki, Arczyński Maryan, Arczyński Franciszek, Wyrwiński, Miceusz, Stefanko, Tomanus, Zwoliński, Podoba, Janik. Po omówieniu szeregu spraw natury organizacyjnej, przewodniczący zamknął zebranie.

Koło dzielnicowe Stronnictwa w Podgórzu zwołało w niedzielę dnia 2 b. m. zebranie obywatelskie, które zgromadziło w sali Stowarzyszenia katol. pracownic pokaźną ilość osób. Zebraniu przewodniczył p. Tokar, sekretarzem był p. Sinko. O obecnej chwili politycznej referował p. inż. Mianowski, o organizacyi Stronnictwa mówił ks. Kasprzyk. W dyskusyi, w której zabierało głos szereg osób, wypowiedziano się za podjęciem energicznej pracy organizacyjnej w Podgórzu, uchwalono urządzać często zebrania i odczyty i kooptowano szereg osób do Komitetu dzielnicowego. Gorącem przemówieniem zamknął obrady przewodniczący, p. Tokar.

Judaica.

ŻYDOWSKI „UNIWERSYTET“ W WARSZAWIE. Syonistyczne biuro koresp. donosi, że hebrajska organizacya „Tarbuth“ otwarła świeżo w Warszawie żydowski „uniwersytet“ ludowy. Program wykładów na nim w pierwszem półroczu obejmuje: prawo państwowe (jakiego państwa — polskiego, czy palestyńskiego? Red.), studya nad Biblią, filozofię, historyę ruchu narodowo-żydowskiego, psychologię i t. d. Wykładającymi są, między innymi posłowie sejmowi: Grünbaum i Dr Thon, A. Kahane, prof. Schnerson i Dr Gottlieb.

RABIN ARESZTOWANY ZA FAŁSZERSTWO. Władze aresztowały w Łopatynie rabina tamtejszego, Hammerlinga, za to, że pewnemu żydowi z Królestwa, uchylającemu się od służby wojskowej, wystawił w drodze urzędowej fałszywą metrykę. Rabina aresztowano i przewieziono do Lwowa, gdzie ulokowano go w kryminale przy ulicy Batorego. Wkrótce stanie on przed sądem. Za czyn jego grozi mu kara śmierci lub długoletnie ciężkie więzienie.

W związku z podobną sprawą, stanie przed kratkami sądowemi wkrótce cała szajka fałszerzy-żydów, którzy swym współwyznawcom wystawiali w Kongresówce fałszywe dokumenty.

Ze spraw wojskowych.

WOJSKO POLSKIE NA GÓRNY ŚLĄSK. Równocześnie z objęciem władzy przez Polskę, wkroczy na Górny Śląsk nasze wojsko, a mianowicie 23 dywizya, wzmocniona oddziałami z innych formacyi. Obecnie dywizya ta jest zakwaterowana w Biedrusku, w Poznańskiem. Dywizya ta, której dowódcą jest gen. Uarug, Poznańczyk, należy do jednych z najlepszych w wojsku polskiem. Wśród żołnierzy 23 dywizyi służy także wielu Górnoślązaków.

Zawiadomienia i komunikaty.

POŚMIERTNA WYSTAWA OBRAZÓW ART. MAL. JULIUSZA POLA zostanie otwartą w „Związku artystów“ w Krakowie. Uprasza się przeto posiadających prace tego artysty o użyczenie ich na tę wystawę. Zgłoszenia: „Dom artystów“ do 11 b. m., od g. 11—1.

KONCERT H. HERMANNA, świetnego basisty, odbędzie się dziś, we czwartek 6 b. m. w Starym Teatrze.

ARNOLD FÖLDESY, mistrz czelistów, da w Krakowie jedyny koncert w dniu 18 b. m.

PROF. LUDWIK SKOCZYLAS wygłosi w sobotę 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku literatów (Dom artystów, pl. św. Ducha) publiczny wykład na temat: „Ulica dziwna“ K. A. Czyżowskiego (przed premierą na scenie krakowskiej).

WALNE ZEBRANIE. Przypomina się, że walne zebranie „Rodziny Sierocej“ odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. wpół do piątej w biurze Rodziny Sierocej, Rynek A-B l. 44, II p., na które najuprzejmiej zaprasza członków Wydział.

Z GREMIUM DRUKARZY. Walne zebranie właścicieli drukarń, zakładów litograficznych i fotochemigraficznych, odbyte dnia 20 marca b. r., wybrało starszym Gremium p. Pawła Madejskiego, zastępcą starszego p. Wacława Anczyca. — Uchwalono również zakupić cegiełkę wawelską.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2263—4 pamięci inż. Witolda Wróblewskiego — koledzy z politechniki darmstadzkiej; 2265-tą dla uczczenia Bronisława Kretkowskiego — koleżanki i koledzy w Min. spraw zagr.; 2266-tą pracownicy wydziału K. G. P. P.; 2267-mą pamięci Bogdana Boye, kadeta-kaprala — rodzeństwo; 2268-mą departament budżetowy Min. skarbu; 2269-tą Zofia i Aleksander Wielopolscy; 2270-tą państw. szkoła kupiecka im. Roeslerów — wpłacając po 30.000 marek za cegiełkę.

ZARZĄD ZAKŁADU W ŁAGIEWNIKACH, poczta Podgórze, przyjmuje do szycia wszelkiego rodzaju bieliznę, hafty, oraz kołdry.

SPROSTOWANIE. W ostatniej notatce z Zakopanego zaszła pomyłka drukarska co do nazwiska kierownika policyi, p. komisarza Strzeleckiego — co z obowiązku dziennikarskiego prostujemy.

TELEGRAMY.

O komunikacyę pocztowo-telegr. z Litwą kowieńską.

Warszawa. (P. A. T.) Ministerstwo spraw zagran. wysłało depeszę do litewskiego ministra spraw zagranicznych, w której między innemi powiedziano: Zważywszy, że uregulowanie ruchu telegraficznego i pocztowego między Polską a Litwą byłoby korzystnem dla ludności obu państw, Ministerstwo spraw zagranicznych ma zaszczyt podać do wiadomości rządu litewskiego, że Ministerstwo poczt i telegrafów Rzpltej polskiej jest gotowe zawrzeć bezzwłocznie konwencyę z litewską centralną Dyrekcyą poczt i telegrafów, celem nawiązania bezpośredniej komunikacyi pocztowej i telegraficznej. Do chwili zawarcia tej specyalnej konwencyi ruch pocztowy między Polską a Litwą mógłby być uregulowany zgodne z przepisami powszechnej konwencyi pocztowej.

O ROZBUDZENIE RUCHU BUDOWLANEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek obradować będzie komitet ekonomiczny Rady min., który zajmie się między innemi także kwestyą kredytu na roboty publiczne, a przedewszystkie na rozbudzenie ruchu budowlanego, który podejmą organa samorządowe.

DELEGACYA URZĘDNIKÓW U MINISTRÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę przedstawiciele delegacyi urzędników odbyli konferencyę z min. Michalskim w sprawie zasiłku świątecznego. Następnie delegacya była u min. zdrowia Chodźki i zaprotestowała przeciw proponowanej przez rząd formie pomocy lekarskiej dla urzędników, natomiast ze swej strony proponowała rodzaj kas chorych.

Przygotowania bolszewickie do wojny?

Lwów. (A. W.) „Rydnij Kraj“ donosi o wielkich przygotowaniach wojennych sowietów. W Moskwie są puszczane w obieg pogłoski, że bolszewicy zamierzają wziąć w swe ręce inicyatywę i zaatakować Polskę. Inne natomiast pogłoski głoszą, że Trocki spodziewa się uderzenia kontrrewolucyonistów na Kaukazie.

Lwów. (A. W.) „Rydnij Kraj“ donosi, że gen. Brusiłow wygłosił cały szereg odezw, w których przedstawił plan operacyi przeciw Polsce, mającej na celu odebranie jej wschodniej Małopolski.

Lwów. (A. W.) Z Moskwy donoszą, że krążą tam pogłoski, że na wypadek wojny naczelnym dowódcą wojsk czerwonych zostanie zamianowany Brusiłow, zaś szefem sztabu jego ma zostać znany kawalerzysta sowiecki Matkowski. Wskazywałoby to na to, że sowiety zamierzają w przyszłej wojnie operować głównie konnicą.

Lwów. (A. W.) Z Moskwy donoszą, że prasa sowiecka wypełnioną jest wiadomościami, dotyczącemi armji polskiej i jej francuskich instruktorów.

Rosya sowiecka a Czechosłowacya.

Berlin. (A. W.) Cziczerin oświadczył w wywiadzie, którego udzielił korespondentowi „Morgen Zeitung“, że stosunek Czechosłowacyi do rządu sowietów nie jest takim, jakimby go sobie życzyły sowiety. Przyczyna tego nie leży po stronie sowietów. Jest nieprawdą, jakoby sowiety nie chciały uznać samodzielności republiki Czechosłowackiej. Sowiety stoją na stanowisku niezawisłości każdego narodu. Ze swej strony jednak musi rząd w Pradze uznać rząd sowietów, jako jedyną reprezentacyę narodu rosyjskiego. Posłuch, jaki dawała Czechosłowacya podszeptom białogwardzistów jest przyczyną, że dotychczas nie została zawarta umowa, bądź to polityczna, bądź to gospodarcza między Rosyą a Czechosłowacyą.

Komuniści niemieccy na żołdzie sowietów

Berlin. P. A. T. „Vorwaerts“ podaje, że akcya komunistyczna w Niemczech zależną jest całkowicie od pieniędzy rosyjskich. Niemiecka partya komunistyczna otrzymała z Rosyi sowieckiej w r. 1921, nie licząc wsparć trzeciej międzynarodówki, 5 milionów marek miesięcznie.

Projekt rocznej służby wojskowej we Francyi odrzucony.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: W czasie dyskusyi w Izbie nad projektem w sprawie służby wojskowej, Poincare wystąpił przeciwko projektowi czasu trwania służby przez 12 miesięcy. Poincare oświadczył, że w obecnej chwili ze względu na zapewnienie bezpieczeństwa kraju oraz wykonanie postanowień traktatu, jest rzeczą niemożliwą przyjąć ten projekt. Premier zaznaczył, że skoro tylko okoliczności na to pozwolą, będzie można zmniejszyć czas trwania służby wojskowej w celu ograniczenia ciężarów, jakie kraj w tej sprawie ponosi. Izba odrzuciła projekt 814 głosami przeciwko 227.

Prasa francuska o śmierci b. ces. Karola

Wiedeń (A. W.) Wobec śmierci excesarza Karola „Echo de Paris“ pisze: „Równocześnie gdy Wilhelm spokojnie żyje w Holandyi, umiera excesarz Karol w godnym pożałowania stanie“. „Echo National“ obawia się, że śmierć excesarza wywoła nowe komplikacye w Europie. „Matin“ stwierdza, że excesarz nie posiadał dość siły woli, by módz przeprowadzić swe zamiary pokojowe. „Journal“ głosi, że excesarz nie był nigdy wrogiem Francyi, przeto Francya może bezstronnie wyrazić swój żal z powodu śmierci excesarza Karola. Wszystkie dzienniki stwierdzają jednomyślnie, że rodzina excesarza Karola znajduje się w ciężkiem położeniu finansowem.

Różne wiadomości.

Poznań. (P. A. T.) Wczoraj odbył się tu zjazd kupiectwa wielkopolskiego. Obrady toczyły się nad aktualnemi sprawami, dotyczącemi interesów kupiectwa. Uchwalono szereg rezolucyj.

Łódź. P. A. T. Przybyła tu wycieczka studentów jugosłowiańskich z Wyższej Szkoły handlowej w Pradze, wraz z kilku słuchaczami Wyższej Szkoły handlowej z Warszawy. Goście po bankiecie, wydanym na ich cześć, zwiedzili fabrykę Geiera oraz szereg innych, a wieczorem odjechali do Sosnowca dla zwiedzenia kopalni węgla.

Budapeszt. (P. A. T.) Rząd węgierski oświadczył, że już dawno ogłosił protest przeciwko prawu do tronu domu Hebsburgów, wobec czego obecnie nie może być mowy o uznaniu przez rząd węgierski Ottona jako króla Węgier.

Moskwa. (A. W.) Prasa sowiecka donosi o wielkich rozruchach w Smoleńsku, Rostowie i innych miastach z powodu skonfiskowania przez rząd kosztowności cerkiewnych. W Smoleńsku przyszło do krwawego starcia między tłumem a czerwonymi wychowańcami szkół wojskowych. Podczas rozruchu odbył się równocześnie pogrom żydów.

Wiadomości gospodarcze.

ZEZNANIA DO WYMIARU PODATKU OD KAPITAŁÓW I RENT. Właściciele nieruchomości obciążonych wierzytelnościami i prawami podlegającemi opodatkowaniu, oraz właściciele czynnych przedsiębiorstw górniczych, obowiązanych do wypłacania procentów brutto, mają składać zeznania na r. 1922 tylko w tych wypadkach, jeżeli w ciągu roku podatkowego 1922 nieruchomość zostanie obciążona nowym wpisem hipotecznym, podlegającym opodatkowaniu lub uruchomione zostanie przedsiębiorstwo górnicze obowiązane do wypłacania procentów brutto, albo wreszcie jeżeli zajdą zmiany, uzasadniające lub rozciągające obowiązek podatkowy. Zeznania mają być wnoszone do Administracyi podatków tylko co do tych nieruchomości, które leżą na terytoryum W. Krakowa.

ZWIĄZEK POLSK. PRZEMYSŁU PRZĘDZALNICZEGO. Założony przed kilkoma miesiącami Związek przemienił się na Związek eksportowy, który jako taki rozpoczął pracę. Do organizacyi tej należy 28 fabryk z Łodzi, Żyrardowa, Zgierza, Pabianic, Częstochowy, Zawiercia i Moszczanicy. Jednym z głównych celów Związku jest pozyskanie do organizacyi także fabryk wełnianego przemysłu przędzalnianego. Do wspomnianego Związku nie należy przemysł przędzalny bielski, który lepiej zorganizowany eksportowo, ma już wyrobione tereny zagranicznego zbytu.

Ministerstwo skarbu miało się zgodzić na utworzenie specyalnej dla tego przemysłu ekspozytury dewizowej, która będzie poddaną kontroli organizacyi ogólno-handlowej dla uniemożliwienia nadużyć walutarnych i przemytnictwa.

Do prezydyum Związku eksportowego weszli: Dr Alfred Biedermann, Henryk Gromann i Maurycy Poznański.

ZWIĄZEK POLSKICH FABRYK ZABAWEK I GALANTERYI założony został w Warszawie. Założycielami są między innymi Tow. akc. „Wiór“, fabryka towarów metalowych Rauer Kredyk i Spółka, towarzystwo akcyjne i towarzystwo „Ludpol“.

WIADOMOSCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie środowego zebrania giełdowego dla walut zagranicznych i dewiz niejednolite. Dla dolarów, marki niemieckiej tendencya cokolwiek mocniejsza, dla korony czeskiej słabsza, korona austryacka zyskała w obrotach przekazowych pół punktu. Ruch przekazowy słaby.

Zainteresowania dla akcyi bankowych i papierów lokacyjnych niema.

Rynek akcyi przemysłowych, górniczych i handlowych zyskał cokolwiek na ożywieniu. Zainteresowanie się akcyami Zieleniewskiego wywołało zwyżkę tych efektów. Po cenach niezmienionych nabywano: Tepegę, Naftę Polską, Parowozy, Chodorów, Trzebinia żelazo, Glob, Krakus, Impex.

Szacowania środowe wynosiły: Dolary amer. 3.820 m., dolary kanad. 3.560 m., funty szterl. 17.500—17.700 m., frank szwajc. 780 m., frank fran. 340 m., frank belg. 330 m., liry 195—200 m., leje 23 m., marka niem. 12 m., korona czeska 71 m., korona austr. 50 fen., korona duńska 785 m., korona szwedzka 850 m., korona norw. 640 m.

Przekazy: na Berlin 12 m. 40 f., na Pragę 72 m. 50 fen., na Wiedeń 51 i pół fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 5 kwietnia 1922 r. L. 65

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3700·—	3850·—	3700·—
„ kanadyjskie	3500·—	3650 —	3560·—
Franki francuskie	350· —	360·—	350·—
„ belgijskie	320 -	333·—	320.—
„ szwajcarskie	760·-	780 —	760·—
Funty szterlingi	16·400	17.200	16·400
Marki niemieckie	12·—	12·50	12.—
Korony austryackie	—·50	—·53	—·50
„ czecho-słowackie	70·—	72 —	71·—
„ węgierskie	4·30	4·60	4·30
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	190·—	210·—	190·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IVem.	600·—	700 —	—·—
Bank Hipoteczny	825·—	875·—	850·—
„ Małopolski	675·—	725 —	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	625·—	675·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	360·—	400·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3300·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	[illegible]	[illegible]	—·—
Elibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	225·—	275·—	250 —
„Polski Glob“ Tow. transport.-handl.	975·—	1050·—	1030·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	300·—	350·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski	560·—	570·—	5100·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2350 —	2450 —	2400·—
Warsz. Sp. akc. Bud Par. I.-III. em.	1400·—	1500·—	—·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	—·—		—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	1800.—	2000·—	1850·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	800·—	900·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	1000·—	1100.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17·000	18·000	—·—
„Górka“ fabryka cementu	6800·	7100·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszа	6200·	6400·—	—·—
„Tepege“ Tow. dla przeda. górnicz.	6000·—	6300·	6300·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2100·—	2050·—
Elektrownia w Siersky III. em.	—·—	—·—	—·—
„Oikos“ T. A.	5200·—	5500·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1200·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4700·—	4900·—	—·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wyck.	2600·—	2800·—	2700·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	—·—	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2900 —	3100·—	2950·

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 1.64, Wiedeń 0.05, Praga 9.55, Holandya 195.40, N. Jork 5.14, Londyn 23.64, Paryż 47.15, Medyolan 27.27, Budapeszt 0.58, Zagrzeb 1.55, Warszawa 0.13, austr. stempl. 0.07.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. trans. 3780—3810—3805, sprzedaż 3825, kupno 3785; marki niem. trans. 12.30. Czeki: Gdańsk trans. 12.15—12.10, sprzed. 12.35, kupno 11.95; Belgia trans. 320—325, sprzed. 327, kupno 323; Berlin trans. 11.80—12.25—12.15, sprzed. 12.30, kupno 11.95; Londyn trans. 16825—16900, sprzed. 17000, kupno 16800; N. Jork trans. 3800, sprzed. 3820, kupno 3780; Paryż trans. 340¹/₂—353, sprzed. 355, kupno 351; Szwajcarya trans. 755, sprzed. 759, kupno 751; Wiedeń, trans. 52—51.25, sprzed. 51.75, kupno 50.75; dolary drobne sprzed. 3800, kupno 3760.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Siejba“ Vanzypa, której sukces skonstatowała cała krytyka krakowska, powtórzona będzie dziś i jutro, poczem ukaże się w repertuarze świątecznym. W sobotę i dni następnych pełna humoru i wesołych sytuacyi fantastyczna komedya Krzywoszewskiego: „Djabeł i karczmarka“ z p. Żmijewską i Szymańskim w rolach głównych. Lekki ten utwór popularnego w Krakowie autora zyska obecnie niezawodnie ten sam sukces, jaki mu towarzyszył przed laty.

OPERA I OPERETKA. Dziś we czwartek 6 b. m., „Trubadur“, najmelodyjniejsza opera Verdi'ego, zapełniająca stale widownię. W tytułowej roli wystąpi po raz drugi p. W. Pawłowski, którego pierwszy występ spotkał się z entuzyastycznem przyjęciem zwolenników jego pięknego głosu.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: „Lola z Ludwinowa“, wesoły wodewil w 3 aktach, autora „Krowoderskich Zuchów“, Stefana Turskiego, wypełnił na premierze widownię teatru do ostatniego miejsca, bawiąc i darząc humorem niefrasobliwym liczne audytoryum.

„PIKUŚ“ URNSTEIN W KRAKOWIE ściągnie niewątpliwie tłumy widzów do teatru „Nowości“ na dwa nocne przedstawienia o godz. 11 w sobotę 8 b. m. i o 11 w niedzielę 9 b. m.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 6 b. m.: „Siejba“ Vanzype.
Piątek 7 b. m.: „Siejba“ Vanzype“.
Sobota 8 b. m.: „Djabeł i karczmarka“.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Czwartek 6 b. m.: „Trubadur“.
Piątek 7 b. m.: „Odmłodzony Adolar“.
Sobota 8 b. m.: „Żydówka“ (występ Manna).
Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Amor w śniegu“.

Repertuar „Nowości“.

Czwartek 6 b. m.: „Lola z Ludwinowa“.
Piątek 7 b. m.: „Lola z Ludwinowa“.
Sobota 8 b. m.: „Lola z Ludwinowa“.

A. KRZYWY.

WIATRAK.

Powieść współczesna.

17

— Casanowa — zdziwił się przykro.

Helena zakłopotała się na moment, ale odzyskując równowagę, odrzuciła wyzywająco.

— Więc cóż? Czy może uważa mnie pan jeszcze za pensjonarkę?

— Ach, nie to — mówił z trudem doktor — tylko nie przypuszczałem ażeby pani mogła lubować się w takich... no, w takich świństewkach.

— Bajeczne! Cha! cha! cha! Myślał doktor, myślał jakby to foremnie wyrazić no, i wymyślił bardzo piękne określenie. Świństewko...

Helena zanosiła się od śmiechu. Po chwili, widząc wciąż poważną minę Nawrota, wróciła do tematu.

— Doktorku, określiłeś tę rzecz doskonale. Tak, to są rzeczywiście świństewka. A chcesz wiedzieć dlaczego je mimo wszystko czytam? Będę przed tobą szczera, jak przed spowiednikiem. Zanurzając się w takiem błotku, odczuwam potem rozkoszną przyjemność, żem sama czysta. Nie masz pojęcia doktorze, jak to miło chlapać się w błocie a nie oblocić.

Przy tych słowach uniosła ręce w górę, tak, że rękawy szerokie koronkowej matinki podsunęły się, ukazując łyskliwe, rzeźbione cudnie ramiona. Pierś wyprężyła się, a z oczu błysnęły ognie piekące. Nawrot spostrzegł te rzeczy jednym rzutem oka. Tłumiąc drżenie nerwowe, począł jakimś drewnianym głosem recytować bezsensowne teorje, którychby w innym wypadku musiał chyba wyprzeć się z oburzeniem.

Impulsywność jej była rzeczywiście wielka. Przekonał się o niej doktor w kilka tygodni dzięki przypadkowi. Oto, kiedy pewnego wieczoru przyszedł do mieszkania pani Heleny, zastał drzwi pootwierane, jak gdyby przeszła przez nie burza jakaś. Zdziwiony tem, rozejrzał się w przedpokoju, a nie znalazłszy służącej, powędrował do saloniku. Mały świecznik rzucał, świecącymi liśćmi kształtu winnych gron, słabe światło na pokój. Pustka. Doktor zatrzymał się chwilę, niepewny co począć. W tej chwili doszedł go z dalszych pokoi stłumiony płacz. Idąc za kierunkiem głosu, znalazł się w sypialni. Z poza portjery ujrzał w następnym pokoju groteskowy zaiste obrazek.

Na otomanie, z podwiniętemi na sposób turecki nogami, siedziała, szlochając, pani Helena, obok niej mała Stefcia a na ziemi pokojówka. Wszystkie trzy płakały i, równocześnie zajadały się czekoladkami, które pani Helena garściami dobywała z pudełka leżącego obok. Zajadanie się pomadkami i zalewanie równoczesne łzami było tak komiczne, że Nawrot wybuchnął niewstrzymanym śmiechem.

Helena stropiła się tem niespodziewanem intermezzo, ale uradowana widokiem doktora, rozjaśniła twarzyczkę od płaczu zczerwienioną. Zaczęła się skarżyć.

— Ach, nieszczęście.

— Naprawdę? No a te czekoladki?

— To tak z rozpaczy.

— O, jeżeli tak, to musi być rzeczywiście jakaś okropna tragedja — dworował sobie ubawiony Nawrot. Ale do rozmowy wmięszała się maleńka.

— Pan doktor się śmieje a my mamy naprawdę wielkie zmartwienie. Widzi pan, to było tak...

— Stefuś, nie marudź — przerwała pani Helena. Niechże pan siada, tu obok. A ty — zwróciła się do pokojówki — możesz już iść.

— I drzwi pozamykać, bo złodziej, korzystając z tragedji wiszącej nad tym domem, porwie co się da — zaśmiał się Nawrot.

Służąca wybiegła, a Helena zaczęła opowiadać.

— Tu, w naszej kamienicy, mieszka wdowa, siwa jak gołąbek. Chciałabym kiedyś tak ślicznie, jak ona posiwieć. Otóż miała syna. Był czeladnikiem krawieckim. W domu panowała duża bieda, bo z powodu jakiejś tam choroby, zarabiał bardzo mało. Pomagałyśmy im z córuchną. Przed dwoma tygodniami zgłosił się Jacek, bo tak się nazywał, do wojska. Poszedł na bolszewików, i dziś przyszła wiadomość, że padł. Matka w rozpaczy a i my opłakujemy go.

— No a te czekoladki?

— To stało się tak jakoś bezmyślnie. Posłałam matce z obydwu pudełek pomadek, któreśmy wczoraj otrzymały od pana doktora — jedno, drugie zostawiłam dla Wandusi i... i... — zaczerwieniła się zawstydzona — sama doprawdy niewiem, jak się to stało. A zresztą niech pan nie kpi i nie wydziwia. A co wy, mężczyźni robicie jak macie zmartwienie? Pijecie zaraz tę ohydną wódkę. Ale ja naprawdę mam wielkie zmartwienie, chciałabym jakoś tej staruszce pomódz i pan mi pomoże, prawda?

Porwała się ożywiona z otomany, prostując zmięty szlafroczek.

— Pan uważa mnie pewno za płytką. Bo rzeczywiście, sama teraz widzę, jak można było w takiej chwili posyłać nieszczęśliwej czekoladki. Ale doprawdy, ja tak chciałam okazać czemś tej staruszce, że jej serdecznie współczuję. Niechże pan ocenia moje dobre chęci a nie głupie wykonanie. Działałam pod pierwszem wrażeniem.

Przeszli do jadalni i dłuższy czas rozmawiali o tem, jakby pomódz nieszczęśliwej matce. Później musiała Helena wybiedz do kuchni, ażeby wydać dyspozycje do kolacji. Doktor rozwinął dziennik, który przyniósł ze sobą i zagłębił się w czytaniu. Stefcia przeglądała jakieś ilustracje. Dziennik wydał się dziś jednak Nawrotowi jałowy i bezbarwny, więc po chwili odrzucił płachtę i mimowoli zaczął wpatrywać się w płowowłosą główkę dziewczynki. Poczuł chęć gwarzenia.

— Cóż ty czytasz, Stefciu?

— Maya, podróż do Azji.

I zaczęła opowiadać z zapałem treść książki. Nawrot słuchał i wpatrywał się w twarzyczkę dziecka, doszukując podobieństwa do matki. Nagle spytał:

— A kochasz ty mamusię?

— Jak pan może nawet pytać — obruszyła się.

— A cóżbyś ty zrobiła, gdyby ktoś wyrządził krzywdę mamusi?

Płowa głowa dziewczynki podniosła się nagłym rzutem, a małe czarne oczy ściemniały gwałtownie. Na twarzyczkę wybiegł wątły rumieńczyk. Zawahała się w odpowiedzi, poszukując dość dobitnych wyrazów.

— No Stefek, dlaczego mi nie odpowiadasz?

— Bo mi trudno.

— Ale przecież.

— Ech, mamusia przecież taka dobra dla wszystkich, trudno uwierzyć, ażeby jej mógł ktoś wyrządzić krzywdę — powątpiewała.

— Ale przecież.

Dziewczynka chwilę zmilczała i nagle nieswoim głosem, ostro wyrzekła.

— Zabiłabym go!

W tonacji głosu było tyle prawdy, załkało tyle obawy przeraźliwej, że w doktorze zrodził się wyrzut, dlaczego męczy dziecko niewczesnemi pytaniami. Równocześnie jednak mignęła mu pod czaszką myśl tak szybka i tak bardzo osobista, że mimo wszystko znowu zapytał.

— A, gdyby znalazł się ktoś taki, którýby zdobył sobie troszeczkę łask u mamusi i podzielił się jej miłością z tobą?

Dziewczynka spłonęła żarem i energicznie, bez namysłu rzuciła twardo.

— Znienawidziłabym go!

Teraz znowu Nawrotowi uderzyła fala krwi do głowy. Zdał sobie sprawę, że padło jakieś ciężkie, nieodwołalne słowo, wyrok bezwzględnie okrutny. Kto pod nim się zegnie? Rozmyślania przerwała Helena. Za nią weszła służąca. Zaczęto nakrywać do stołu. Powstał ruch, brzęk naczynia, przesuwanie krzeseł.

W czasie jedzenia Nawrot przyszedł zwolna do równowagi, raz tylko zauważył, że mała kłuje go podejźliwym wzrokiem. Pani Helena była, jak zwykle, ożywiona i rozmowna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.